

MUSZYNA W DNIACH PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

W wielkiej światowej polityce wypadki latem 1914 roku toczyły się lawinowo. Przysłowiową iskrą, która zapaliła beczkę prochu, był zamach w Sarajewie na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonkę. W miesiąc później — 28 lipca — Austro-Węgry wypowiedają wojnę Serbii, 1 sierpnia Niemcy ogłaszają wojnę z Rosją, 3 sierpnia z Francją, 4 sierpnia Wielka Brytania przystępuje do wojny z Niemcami, 6 sierpnia Austro-Węgry rozpoczynają działania wojenne przeciw Rosji, a Serbia przeciw Niemcom. 12 sierpnia Francja i Wielka Brytania znalazły się w stanie wojny z Monarchią Austro-Węgierską. Świat oszalał!

W całej Europie trwa na nie notowaną do tej pory skalę mobilizacja. Trwają przemasze wojsk. Zajmowanie pozycji, przegrupowania. Ludność cywilna z niepokojem i obawą obserwuje scenę polityczną. "Dzieje się wielka historia" mająca przynieść wydarzenia, których nikt wcześniej nie był w stanie przewidzieć.

Muszyna, małe i zapomniane przez Boga i ludzi miasteczko na głębokiej prowincji w olbrzymiej Monarchii Austro-Węgierskiej, żyje swym odwiecznym rytmem. Choć i tu docierają echa światowych wydarzeń, a ludność z niepewnością oczekuje jutra. Nigdy nie działy się tu wydarzenia wielkiej wagi, miasteczko nie było sceną walk czy wojen, dlaczego teraz miałoby być inaczej? Ale ogólna mobilizacja zabiera wszystkich zdalnych do służby wojskowej. Władze zarządzają pobór do wojska, komisja poborowa działa szybko i sprawnie. Rozlokowana przed szkołą wciela do armii rekruta. Formuje kolumny. Odprawia pociągami do Nowego Sącza. W szeregach armii trafia wraz z wieloma innymi organista, nauczyciele, urzędnicy z poczty, robotnicy z tartaku, rzemieślnicy, chłopcy z okolicznych wiosek. Według relacji kierownika szkoły J. Posłusznego "...z miasta zabrano około tysiąca mężczyzn mogących nosić broń" — a więc ponad 1/3 mieszkańców. W miasteczku i okolicy następuje seria aresztowań. Ck żandarmeria zabiera wszystkich, których poglądy i sympatie polityczne skierowane są ku Rosji, lub w przypadku których istnieje choćby cień podejrzenia o agitację rusofilską. Aresztowano i wywieziono między innymi Hassaję, adwokata Bułyka, Janowicza — pisarza sądowego, Sawkę — oficjanta cksądu, egzekutora podatkowego i innych, a z okolicznych wiosek — niektórych księży i sołtysów. Księża początkowo wypuszczono, ale kiedy ogólna sytuacja zaczęła się komplikować, na powrót ich uwięziono. W mieście zapanował powszechny strach, panika, niepewność jutra. Masowo wykupywano naftę i sól. Ukrywano skrzętnie zboże. Pospiesznie wykopywano ziemniaki, zbierano z pól ostatnie plony. We wrześniu rozwiązano Radę Gminną. Komisarzem policyjnym władze mianowały J. Kotowicza. Atmosfera niepewności, obawy gęstniała z dnia na dzień, tym bardziej, że do pilnowania linii kolejowej, a zwłaszcza tunelu, przysłano około 300 ludzi, którzy bezustannie patrolowali tory, mosty. Strzegli po obu stronach wjazdu do tunelu.

Z południa, od strony Słowacji, zaczęły napływać transporty z wojskiem. W niedługim czasie przerzucono transportem kolejowym blisko 200 tysięcy żołnierzy. Zanośli się na wielką wojnę.

Stacjonujące w miasteczku wojsko po kilkunastu dniach zaczęło się nagle wycofywać. Rosjanie zajęli bowiem całą Wschodnią Galicję, podeszli pod Grybów, Gorlice, Limanową. Rozpoczęła się paniczna ucieczka ck urzędników. Pakowano pospiesznie dobytek, sprzedawano za bezcen różne sprzęty. Całymi rodzinami okupowano stację kolejową w oczekiwaniu na pociągi w kierunku Słowacji. 18 listopada udało się sformować pociąg ewakuacyjny, którym wraz z wojskiem wywieziono z Muszyny wszystkie urzędy, urzędników i dokumenty. Z polecenia komisarza J. Kotowicza, nadleśniczy i zarządca domen i dóbr kameralnych spakował dwie duże skrzynie dokumentów, nie tylko dotyczących gospodarki leśnej, ale także gminnych, szkolnych i sądowych. W obawie przed zaginięciem w wojennej zawierusze wysłał te skrzynie do Wiednia. Dziś ich zawartość stanowi pokaźny zbiór akt w Archiwum Wiedeńskim. W mieście rozchodziły się pogłoski, że Rosjanie zajmą Muszynę lada dzień, że są bezwzględni, nie oszczędzą nikogo i niczego. Tymczasem, jak później się okazało, większymi wandalami byli ck urzędnicy austriacy i węgierscy, którzy celowo niszczyli wszystko, co nie mogli ze sobą zabrać lub sprzedać.

Ucieczka urzędników i ewakuacja urzędów nie pozostawała bez wpływu na nastroje ludności w miasteczku. Kogo tylko stać było, pozostawiał bez mała cały dobytek, lub sprzedawał go za grosze i uciekał z miasta. Tak czynili przeważnie Żydzi, ale nie tylko oni. Proboszcz ksiądz J. Gawor tłumaczył i prosił, by nie wpaść w panikę, nie dawać się ponieść nastrojom, nie uciekać. *"Rację ucieczki mają tylko urzędnicy, którzy muszą słuchać zwierzchności, natomiast ludność cywilna nie ma czego się obawiać, bo wojska walczą ze sobą, a nie z cywilami i z pewnością nic nikomu się nie stanie."* Z drugiej jednak strony proboszcz nawoływał: *"..ta wojna to Boża kara za różne łajdactwa i trzeba ją przyjąć z pokorą, polecając się Miłosierdziu Bożemu..."*

W połowie listopada miasteczko zaczęli napępniać uciekinierzy ze wschodu. Szukano kwater, dowiadywano się o możliwości przedostania się na Słowację i dalej w głąb monarchii, byle bliżej Wiednia, licząc na to, że Rosjanie nie dojdą tak daleko i nie będzie tam działań wojennych. Tymczasem nad górami od strony Krynicy dały się słyszeć grzmoty dalekich kanonad artyleryjskich. Z inicjatywy burmistrza i proboszcza powołano tzw. "dziesiątników" celem utrzymania porządku i ładu w mieście oraz wzajemnej obrony przed jakimikolwiek gwałtami i samowolą. Na czele dziesiątników stanął Józef Wójcik. Inicjatywa ta okazała się koniecznością chwili, bowiem niespodziewanie — wraz z urzędnikami, 18 listopada, pociągiem ewakuacyjnym — uciekła też żandarmeria. Miasto zostało pozbawione stróżów porządku publicznego, stąd obawa przed anarchią i bezprawiem. Przy ogólnej panice taki stan rzeczy mógł mieć nieobliczalny i trudny do przewidzenia skutki.

Od 15 listopada ustaliła się linia frontu. Znalazły się na niej Gorlice, Biecz, Krosno, Przemyśl, a na zachodzie Limanowa, Tymbark. Tereny na południe od tej linii to strefa przyfrontowa, w której znalazła się i Muszyna. Toteż sytuacja w miasteczku z dnia na dzień zmieniała się radykalnie. Trwał nieustanny ruch wojska. Jedne oddziały przychodziły, inne wycofywały się. *"...Nie działa poczta, ani gazet, ani listów, a pogłoski rozchodzą się lotem błyskawicy..."* — pisze ksiądz Gawor w Liber Memorabilium. Austro-węgierskie patrole konne ciągnące od Krynicy twierdzą, że już Grybów, Sącz, Limanowa zajęte są przez Rosjan. Znosi się na niszczenie linii kolejowych, dróg, mostów, tunelu. W mieście kolejny raz, po kilku dniach spokoju, wybucha na nowo panika i ogólny niepokój. W niedzielę 22 listopada po południu przybywają do Muszyny dwie dywizje kawalerii i artylerii. Na plebanii rotmistrz Riedl zakłada kwaterę. W plebańskim ogrodzie i na placu przy kościele instaluje się kuchnia polowa, kuźnia, tabory konne, kwaterymistrzostwo. Jak ocenia proboszcz, rozłożyło się 1200 żołnierzy. Riedl pokazuje telegram, z którego wynika, że z Rosjanami źle, że się cofają, że Turcy ruszyli na Karpaty. Tymczasem w kierunku Krynicy ciągle zdążają oddziały. Transportują ciężki sprzęt,

armaty, ciężkie karabiny maszynowe. Nieustannie ciągną też tabory, kwatermistrzostwo, kuchnie polowe, furaż dla koni itp.

Od 27 listopada znów słychać nad górami artyleryjską kanonadę. Walki na froncie to nasilają się, to słabną, o czym bardzo dobrze świadczy pomruk dział. Robi się zima, sypie śnieg, chwytają mrozy.

Rotmistrz Riedl zostaje mianowany wojskowym komendantem miasta, w którym coraz więcej wojska. Widać pierwszych rannych żołnierzy, którzy szukają ciepłych kwater, naprawiają odzienie, poprawiają oporządzenie koni, czyszczą broń. Z ucieczki zaczynają powracać przeważnie Żydzi.

Nagle wieczorem 1 grudnia alarm! Oddziały obstawiają kościół, cmentarz, plebanię. W kierunku Powroźnika rusza na zwiad konny patrol, który szybko powraca. Artyleria obsadza pospiesznie Malnik, Dzibasówkę, Koziejówkę, Basztę. Rozpoczyna się gęsta strzelanina. Nad Malnikiem, nad Wilczem, nad cmentarzem eksplodują pociski artyleryjskie. Na kościół, plebanię, zabudowania przy ulicy Kościelnej sypie się grad kul karabinowych. Zaciekawieni, a równocześnie zaniepokojeni, mieszkańcy wychodzą przed domy, obserwują działania wojenne. Kończy się to tragicznie. W miasteczku jest pierwsza ofiara wojny. Przed własnym domem w ulicy Kościelnej ginie trafiona w głowę odłamkiem szrapnela, lub może zabłąkaną kulą karabinową, Marianna Wilczyńska. Zapada noc. Strzelanina słabnie, wreszcie ustaje całkowicie. Pod osłoną nocy w kierunku Lei uch owa wycofują się wszystkie oddziały ck armii. Kawaleria w popłochu pędzi Kamieńcem, Zaulicą na Folwark. Artyleria pozostawia kilka armat nie zdążywszy ściągnąć ich ze zboczy gór. Nocą do miasta wkraczają Rosjanie. Obsadzają natychmiast Malnik, Suchą Górę, Średnią Górę. Zajmują opuszczone pospiesznie artyleryjskie stanowiska na Koziejówce, Szubienicznem, na Baszcie. Obsadzają też drogi wylotowe z miasta, w kierunku Powroźnika, a także pod Basztą w kierunku Piwnicznej i Złockiego. Lokują się na Łusach, przy drodze w kierunku do Leluchowa. Od rana trwa w miasteczku poszukiwanie niedobitków i "maruderów" austro-węgierskiej ck armii. Przybywają coraz liczniejsze oddziały kozackie.

O godzinie 10 w gminie zbiera się spora grupa mieszczan. Rajcy, przedstawiciele rzemieślników, kupców, a nawet Żydów. Antoni Jurczak jako reprezentant miasta podejmuje dowódcę oddziału 8 Armii rosyjskiej. Wręcza mu na tacy chleb i klucze, prosząc o opiekę nad miastem, mieniem i życiem mieszkańców. Generał zapewnia, że ze strony jego wojsk nie grozi miastu żadne niebezpieczeństwo, ale są to czcze słowa, bowiem już od samego rana Rosjanie rekwirują konie, biorą jak swoje siano i owies. Domagają się chleba, słoniny i gorzalki. Po południu, po odjeździe generała, rabunek się nasila. Rosjanie zdejmują nawet z dzwonnicy przy kościele dzwon św. Józefa, rekwirując go na cele wojenne. W ten sposób muszyński "święty Józef"⁴ podzielił los tysięcy innych dzwonów, które przestały wielbić Boga, padając ofiarą rabunku, i przetworzone zostały w narzędzia zagłady i zniszczenia.

Sklepy pustoszeją w oka mgnieniu. Dochodzi do pobicia Żydów, ale także i tych, którzy usiłują bronić swojego mienia. Wieczorem rozchodzi się pogłoska, że Rosjanie nie tylko rabują, ale także dopuszczają się gwałtów, sieją strach i panikę. Nachodzą mieszkańskie domy, przeprowadzają rewizję. Tak było u Tymczków i Wójcików; szukali niby to broni, a w rzeczywistości brali, co tylko nadawało się do jedzenia. Starego Homa wyprowadzili z domu pod lufami karabinów i prowadzili w stronę Rynku. Homa tłumaczył, że nic nie ma, nie ma sklepu, że on stary dziad, ale nic nie pomogło. Przypadkowo spotkał się z kierownikiem szkoły i proboszczem, którzy bez wahania przystępują do negocjacji z Kozakami. Po krótkiej wymianie zdań Homa jest wolny. Dziewczęta i młode kobiety uciekają w popłochu za Poprad, kryjąc się tam w zabudowaniach. Ludność w miasteczku wydaje się być bezradna, wydana na pastwę rosyjskiego żołnierza.

4 grudnia w magistracie zbiera się spora grupa mieszczan. Radzą, jakie podjąć działania dla zapewnienia bezpieczeństwa ludności. Zgromadzenie wybiera delegację, w skład której wchodzi A. Jurczak i R. Schramm, którzy mają udać się niezwłocznie do komendy wojskowej i przedstawić pretensje ludności, a równocześnie uzyskać informacje, jakie prawa przysługują policji miejskiej wobec wojskowych napastników, grabieżców, czy gwałcicieli.

Znów rozpoczyna się paniczna ucieczka mieszkańców, co nie dziwi wobec doznanych przeżyć i pojawiającej się pogłoski, że ogromna armia rosyjska ciągnie od Sącza i Krynicy i podobno dojdzie do krwawej bitwy w okolicach Milika, gdyż od strony Legnawy lokuje się tam kilkanaście dobrze uzbrojonych pułków węgierskich. Rzeczywiście 7 grudnia w okolicach Mikowej rozpoczyna się potyczka. Strzelanina trwa kilka dni. Wojska węgierskie wypychają Rosjan z miasteczka. Obsadzają Basztę węgierskim oddziałem, który ostrzeliwuje Malnik, Średnią i Suchą Górę. W potyczce ginie 7 żołnierzy: Damian Madryga, Fedko Kuzach, Jan Biliński i jeszcze jeden bezimienny oraz trzech oficerów, których nazwisk nie udało się ustalić. Urządzono im prosty żołnierski pogrzeb na muszyńskim cmentarzu. W 1916 roku wykonano wojskową kwaterę. Kwatera ta w ewidencji austriackiej nosi numer 345. Projektantem i bezpośrednio nadzorującym budowę cmentarza był oficer landszturmu kapitan Gustaw Ludwig — monachijski architekt pochodzący z Moraw. On też jest projektantem największego cmentarza bitwy pod Limanową, a także głównego cmentarza pod Gorlicami.

Węgierskie oddziały posuwają się powoli w kierunku Krynicy. Po tygodniowym okupowaniu miasteczka przez Rosjan, teraz wraca znów ta armia. Na nowo rozpoczynają się aresztowania Łemków, podejrzanych o sprzyjanie Rosjanom, czy wręcz o szpiegostwo. Stało się to możliwe, gdyż w czasie obecności wojsk rosyjskich i "bratania się żołnierzy z ludem", odżyły popularne hasła o "naszym ruskim wojsku", jako przeciwieństwie armii austriackiej, tudzież "jednym ruskim narodzie". Nastroje prorosyjskie odżyły dość mocno wśród okolicznej ludności łemkowskiej, tym bardziej, że hasła te znalazły poparcie oficjalnych przedstawicieli carskich. Nic dziwnego, że po przesunięciu frontu na wschód władze austriackie surowo rozprawiły się z ludnością podejrzewaną o rusofilstwo. Muszyna i jej okolice nie były tu odosobnione, ani nie stanowiły jakiegos wyjątku.

W Muszynie pod kościołem urządono zasadzkę. Kiedy ludzie wychodzili z rorat, musieli przejść przez szpaler ułanów, wypytyjących o Jana Krynickiego z Rusinowa. Ten nie wiedząc, o co chodzi, zdradził się. Porwano go natychmiast na koń i ku ogólnemu zaskoczeniu pogalopowano w kierunku Piwnicznej, gdzie stacjonował wojskowy sąd polowy.

Przez całe dni ciągną teraz na Krynice od strony Leluchowa wojska węgierskie, honwedzi, landszturmi. Nadchodzą wieści, że Rosjanie dostali ostre lanie i wycofują się z Limanowej, Grybowa i okolic, ale jeszcze ostro trzymają się w Gorlicach i front tam ustalił się na długo. Wieść tę przywozi J. Schureck, zarządca lasów i domen, który za wojskiem powrócił z ucieczki. Rodzinę jednak zostawił pod Taborem w Czechach. Jak twierdził, uciekinierom nie działo się tam źle. Wojny prawie nie odczuli, prowadząc normalne życie. Z Czech i Słowacji zaczyna powracać coraz więcej niedawnych uciekinierów. Zjawia się naczelnik sądu i komisarz poczty. Wraz z innymi wraca też Weissmann — naczelnik stacji kolejowej, który otrzymał takie polecenie od władz. Szybko organizuje prace przy naprawie torów i mostów. Po dość długiej przerwie (od 18 listopada) przyjeżdża do Muszyny pociąg z Orłowa. W mieście pojawiają się gazety. Zaczynają nadchodzić listy. Wznawia działalność poczta i telegraf. 20 grudnia nad miastem pojawia się nisko lecący od strony Piwnicznej aeroplan, co wywołuje prawdziwą sensację. Każdy chce zobaczyć to osiągnięcie techniki. Mieszkańcy tłumnie wylęgają na Rynek i ulice. Samolot okrąża miasto i kieruje się w stronę Preszowa.

W dalszym ciągu trwa ożywiony ruch wojsk, do którego mieszkańcy zdążyli się już przyzwyczaić. Nikogo już nie dziwią duże oddziały nadciągające od Leluchowa i podążające w kierunku Krynicy. 6 stycznia 1915 roku przybywa z Wiednia nowy zarządca wojskowy gminy, Norbert Hajek, Czech z pochodzenia, ale — jak mówi — "Polak z matki i urzędu". Wprowadza silne rządy policyjne, co nie podoba się mieszkańcom. Wszystko to zwala na stan wojenny i niedalekie działania wojenne pod Gorlicami.

Front działań wojennych w Gorlicach trwa do 2 maja 1915 roku. Przez prawie cały czas miasto znajdowało się praktycznie w strefie działań wojennych.

Tymczasem w Muszynie po grudniowych "wojennych dniach" życie z wiosną zaczęło wracać do normalności, choć miasteczko było nie raz widownią przegrupowania się wojsk. Niemniej jednak nie było już większych wydarzeń i sensacji tej miary, co w jesienne i zimowe dni roku 1914.

15 maja 1915 roku ck starosta Tański uchyla zakaz dzwonienia w kościołach, który obowiązywał od jesieni 1914. Władze w Wiedniu polecają odprawić we wszystkich kościołach *"dziękczynne nabożeństwa z powodu odniesienia w ostatnich dniach zwycięstw i wyparcia nieprzyjaciela ze znacznej części kraju"*. Namiestnictwo powiatowe śle co rusz okólniki, zarządzenia, instrukcje, które bezwzględnie muszą być wykonywane, realizowane nawet pod zagrożeniem wstrzymania zasilków wojennych. Codziennemu życiu mieszczan towarzyszą więc przez pozostałe lata wojenne przeróżne akcje, nakazywane lub zarządzane przez ck starostwo. Na przykład: 11 czerwca 1915 roku radca Strzelbicki poleca szkołom przeprowadzenie zbiórki liści poziomek i ożycy jako surogatów herbaty dla żołnierzy na froncie. Poleca też przeprowadzić zbiórkę ubrań męskich, szali i swetrów, starych kozuchów, odpadków wełny, *"płótna i szmat używanych na potrzeby wojska"*. Zbiórka tych wtórnych surowców prowadzona będzie corocznie aż do 1918 roku, ogłaszana zawsze zarządzeniem i odezwą do ludności. Dzieci szkolne zbierają też galasówkę *"dla austriacko-węgierskich garbarni, które dla bitości ck ar mii p o siadaj ą pierwszorzędne znaczenie, a pozbawione są garbnika..."*.

Ponadto obowiązuje rygorystyczne zarządzanie żywności i *"...zpatriotycznego obowiązku ściśle stosowanie się do zarządzeń oszczędnościowych"*. Odezwą CK Namiestnictwa i Starostwa Nowosądeckiego do ludności z 26 października 1916 roku piętnuje *"...niesumien-nych spekulantów żywności, którzy zmniejszając szczupłe zapasy, dla celów spekulacyjnych podnoszą ceny co powoduje wielką drożyznę"*.

Powołano Centralę Handlową, której filia powstała też i w Muszynie. Działalność tej Centrali okazała się jednak marginalna, choć jej zadania miały *"...ulatwiać rolnikom zbyt nabiału, sera, masła, drobiu, zakup nasion, cukru i otrąb... przy wykluczeniu nieuczciwych handlarzy i domokrażców, po uczciwych cenach"*. Nakazywano też *"spekulantów-domokrażców łapać i po przetrzymaniu towary odebrać, a ich samych do CK Starostwa, lub najbliższego posterunku CK żandarmeryi odstawić..."*.

W roku 1916 powołano również Komisję Żniwną, która zarządziła, aby wykopki ziemniaków zakończyć do 10 października, a omloty do końca listopada *"...pod zagrożeniem wstrzymania zasilków wojennych, a nawet surowych kar"*. Można też nawet było ubiegać się o *"zwolnienie od służby wojskowej do terminowego wykonania prac polowych..."*.

W roku 1917 do miasteczka zawitał oddział "saperów", dowodzony przez kapitana Gajewskiego. Oddział ten miał za zadanie wybudowanie mostu na Szczawniczku pod Basztą. Prace przy jego budowie bacznie obserwowali mieszkańcy. Kapitan Gajewski wnet poznał córkę burmistrza Antoniego Jurczaka. Zapalał do niej wielką miłością, która zaprowadziła młodych przed ołtarz.

Reszta wojennych dni i miesięcy upłynęła we względnym spokoju, aż do "wielkich znów jesiennych dni 1918 roku", kiedy to po latach niewoli i obcych rządów zniknęły nagle czarne dwugłowe austriackie orły z tablic nad urzędami, a czyjaś ręka zamalowała litery "CK". Powróciła Polska. Znow muszynianie byli u siebie, w swoim Domu, choć tak naprawdę nigdy go nie opuszczali. Żyli tu przecież od wieków, od roku 1209, a z pewnością i wcześniej...

Witt Kmiotowicz



Zbiórka ubrań męskich na potrzeby wojska. Zbiórkę prowadzi nauczycielka p. Witwicka (październik 1915 r.)